

Gąssowski, Jerzy

Początki badań archeologicznych w Płocku

Notatki Płockie 26/3-108, 39-40

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Początki badań archeologicznych w Płocku

W roku 1949 rozpoczęła się nie mająca precedensu w naszych dziejach rozległa akcja badawcza zmierzająca do naukowego wyjaśnienia genezy i początków Państwa Polskiego, w obliczu zbliżającej się daty tysiąclecia pierwszej o nim wzmiance pisanej. W tej imprezie badawczej znaczny udział przypadł archeologii. Wszystkie znaczniejsze ośrodki Polski piastowskiej poddane zostały sukcesywnie planowym badaniom archeologicznym. Nie powinno w niej przeto zabraknąć Płocka — jednej ze stolic monarchii Piastów — ale... płynęły lata i jakoś łopata archeologa nie zagłębiała się w odłożone przez wieki pokłady warstw zabytkowych na Wzgórzu Tumskim.

Opinia społeczna mieszkańców Płocka a zwłaszcza jego środowiska intelektualnego czuła się coraz bardziej zaniepokojona i zniecierpliwiona takim rozwojem wydarzeń. W tych zabiegach prym wodzili działacze Towarzystwa Naukowego Płockiego z dr Kazimierzem Askanasem, mec. Tadeuszem Gierzyńskim i mgr Franciszkiem Dorobkiem na czele. Ich wielokrotne wizyty w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN u jego dyrektora prof. dra hab. Witolda Hensla zaowocowały wreszcie i w 1956 roku odniosły upragniony skutek. Została powołana Ekspedycja Wykopalska do badań archeologicznych nad początkami Płocka pod osobistym nadzorem naukowym prof. Hensla a mnie powierzono kierowanie jej pracami archeologicznymi.

Tak więc równo ćwierć wieku temu stanąłem po raz pierwszy na Wzgórzu Tumskim i raz na zawsze uległem nieodpartemu urokowi tego miejsca, rozległej perspektywy, godnej książęcej rezydencji. Poznałem gościnność i serdeczność mieszkańców tego grodu, ich ambicje intelektualne, talenty organizatorskie, ich zaparczenie w przeszłość przy zarazem dziarskim organizowaniu przyszłości.

Dzisiaj, z perspektywy ćwierci wieku, niech mi będzie wolno skreślić tych kilka słów wspomnień do sztambucha dziejów naszej archeologii oraz do przyponnienia początków jej owocnego mariażu z Płockiem.

Byłem wtedy jeszcze młodym archeologiem, zaledwie kilka lat po studiach. Postawiono przede mną pierwsze poważne zadanie, wymagające znacznej samodzielności, mimo zapewnienia naukowej opieki i nadzoru ze strony doświadczonego badacza, jakim był już wówczas prof. Hensel. Nie byłem jednak pierwszym, który jako archeolog działał w tym mieście — był na miejscu Kazimierz Gelinek, archeolog-amator, który od wielu lat obserwował wszystkie wykopy w mieście i uratował od zniszczenia

niejedno cenne znalezisko z najdawniejszej przeszłości. Udało mi się uzyskać jego cenną współpracę i pomoc.

Od początku nie byłem też sam ani w pracy badawczej ani w poczynaniach organizacyjnych. Dla działaczy TNP i środowiska intelektualnego Płocka nie było rzeczy trudnych ani niemożliwych, jeśli szło o pomoc Ekspedycji Wykopalskiej. W mgnieniu oka stanął u stóp Wieży Szlacheckiej okazały barak, przeznaczony na siedzibę Ekspedycji. Mogliśmy tam pracować, magazynować zbiory i sprzęt a część z nas nawet tam mieszkała. Wielką przychylność okazywał nam od początku ś.p. ks. biskup Zakrzewski. Nie tylko zezwolił bez zastrzeżeń na badania na terenie należącym do Kościoła ale podwoje jego pałacu zawsze były dla mnie gościnie otwarte dla dyskusji naukowej. Jego sympatia dla archeologii wiodła się stąd, iż miał brata przyrodniego, wybitnego archeologa i numizmatyka a sam przez 11 lat był rektorem seminarium w Rzymie, obcując na codzień z nieprzemijającą obecnością antyku. Jako członek Towarzystwa Naukowego Płockiego należał do wpływowego grona tych, którzy badania Płocka gorąco popierali i dawali temu ciągły wyraz.

Dr Askanas, mgr Dorobek, mec. Gierzyński, dr Śmigiełski byli od pierwszych dni codzien- nymi gośćmi na wykopie, obserwując z niesłabnącym zainteresowaniem postęp prac, dbając o potrzeby Ekspedycji, zapraszając do swych domów, starając się, byśmy wynosili same tylko najlepsze wrażenia z pobytu w tym mieście.

Nie wszystko przecież szło łatwo. Przez dłuższy czas mieliśmy niespodziewane trudności z naborem pracowników do prac fizycznych. Mimo panującego wówczas w Płocku głodu pracy i wielu wolnych rąk upłynął dość długi czas, zanim pokonaliśmy nieufność przyszłych współpracowników. Sprawa wyjaśniła się później — chodziło o to, że kopaliśmy w najbardziej reprezentacyjnych miejscach miasta: na Wzgórzu Tumskim, na placu Narutowicza i w najbliższych okolicach, t.j. w miejscach gdzie zwykle się raczej spacerować niż pracować fizycznie. Gdy pierwsze bariery zostały przełamane, mieliśmy zawsze już odpowiednią liczbę chętnych pracowników.

Wielu młodych archeologów zgłosiło swój akces do współpracy. Wymienię kilku z nich z ich dzisiejszymi tytułami: doc. dr hab. Andrzej Kempisty, doc. dr hab. Jerzy Kruppe, doc. dr hab. Zbigniew Bukowski, dr Jerzy Pyrgała, mgr Ewa Kierzykowska-Kalinowska, mgr Teresa Uzdowska-Szałowska, mgr Anna Uzaro-

wicz-Chmielewska i wielu innych, których udział był raczej epizodyczny.

Rozpoczęcie badań wykopaliskowych nosi w sobie zawsze znamiona ryzyka, szczególnie wtedy, gdy wiązane są z nimi tak duże społeczne zainteresowanie i zrozumiałe nadzieje. Postanowiliśmy rozpocząć w miejscu, które winno z natury rzeczy doprowadzić do cennych rezultatów — na Wzgórzu Tumskim, pomiędzy skarżą wiślana a południową nawą Katedry. Spodziewaliśmy się tu resztek zamku królewskiego a głębiej resztek rezydencji Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego a może także Mieciława. Otworzony wykop miał powierzchnię zaledwie pół ara ale w rezultacie okazał się bardzo głęboki i prowadzenie badań napotkało liczne trudności techniczne. Wykop sięgnął w efekcie ponad 4 metrów głębokości od powierzchni, odsłaniając fragment fundamentów tzw. „Domu Małego” średniowiecznego zamku królewskiego a u samego dna resztki konstrukcji wczesno-średniowiecznych z X—XI wieku.

Zbiegiem okoliczności w czasie, kiedy rozpoczynaliśmy wykopaliska, wzdłuż placu Narutowicza i w dół ulicą Mostową prowadzony był wykop kanalizacyjny. Uważna obserwacja i dokumentacja naukowa wykopu z punktu widzenia potrzeb archeologii, dostarczyła wielu cennych wniosków wstępnych. Tak też na podstawie tych wniosków został zlokalizowany większy wykop w części centralnej Placu Narutowicza. Odkryto tam m. in. interesujące ślady produkcji i obróbki żelaza, datowane na XII—XIII wiek.

Nie jest jednak moim zamiarem tutaj referowanie po raz wtóry naukowych wyników owych pierwszych badań. Zostały one bowiem wcześniej już opublikowane i to nie gdzie indziej jak w «Notatkach Płockich», które w tamtych czasach stawały dopiero pierwsze kroki. Raport z wykopalisk w 1956 roku został opublikowany w zeszytach 3/4 z roku 1957 a raport z badań w

sezonie następnym w zeszycie 7 z roku 1958. Ponadto pierwsza próba szerszej interpretacji owych dwuletnich badań ukazała się w Paryżu w krótkiej rozprawie p.t.: „Le Plock du Haut Moyen Age a la lumière des fouilles” (Płock wczesnego średniowiecza w świetle wykopalisk), wydrukowanej w pracy zbiorowej poświęconej początkom miast polskich (Les Origines des villes polonaises. École Pratique des Hautes Études, Paris 1960, s. 171 -- 177). Tak więc już po dwu latach badań wczesnośredniowiecznych Płock został zaprezentowany światowej opinii naukowej w pierwszej próbie jego rekonstrukcji jako jeden z czołowych ośrodków Polski piastowskiej. W tym artykule — powtarzam — nie chciałbym referować tych wyników i wniosków powtórnie, gdyż badania toczyły się przez wiele następnych lat, przyniosły nowe — często rewelacyjne odkrycia zmieniając niejednokrotnie wstępne wnioski i ustalenia. Rzecz tu w nauce prawidłowa a nawet pożądana. Pragnąłbym tu raczej utrzymać się w nurcie nostalgicznych wspomnień, do której skłania jubileuszowa data ćwierćwiecza.

Jeśli zaś przytaczam tu pewne fakty i tytuły rozpraw, to tylko po to, by ocalić je od zapomnienia. W pięknej publikacji p.t.: „Dzieje Płocka” nie znajdzie bowiem czytelnik wiadomości o tych badaniach, nie spotyka nazwiska ich autora, nie znajdzie cytowanych tu publikacji.

Po dwóch latach badań Dyrekcja Instytutu powierzyła mi zorganizowanie i prowadzenie wykopalisk w Sandomierzu. Prowadziłem je przez następnych 10 lat. Często tu jednak wracałem, na Wzgórze Tumskie i skarpgę wiślana. Kiedyś przywiozłem tu moich rodziców z Bydgoszczy. Ojciec mój postanowił wówczas, iż kiedy przejdzie na rentę osiadą oboje w Płocku. Tak się stało i pozostał tu na zawsze. Dziś kiedy przybywam do tego miasta pierwsze kroki kieruję na cmentarz i to jest mój nowy, inny związek z Płockiem.